

I. TEORIA I PRAKTYKA EDUKACJI DOROSŁYCH W POLSCE

Piotr Błajet

O INTELEKTUALIZACJI ŻYCIA, CZYLI O PŁASKIM UMYŚLE

Najnowsza książka Zbigniewa Pietrasińskiego z 2008 roku „Ekspansja pięknych umysłów. Nowy Renesans i ożywcza autokreacja” (Pietrasiński 2008) jest trzecią książką tego autora poświęconą problematyce autokreacji po wydanej w 1977 roku „Kierowanie własnym rozwojem” oraz pracy z 1990 roku „Rozwój człowieka dorosłego”. Autor na samym wstępie stawia hipotezę, iż „w niedalekiej na skalę historii przyszłości minie wiek zadufanych w sobie ludzi płytkich i umysł głęboki może stać się normą” (Pietrasiński 2008, s. 10). Pietrasiński wyróżnia dwie drogi poznania: „droga prostodusznych praprzodków i droga krytyczna, filozoficzna. Zdanie się na tę pierwszą uwalnia od niepewności i żmudnego zachodu. (...) Wkroczenie na drogę filozoficzną wymaga kształcenia i dyscypliny. Jej kardynalnym wymogiem jest trzymanie się **zasady dostatecznej racji**, która każe uznawać za prawdziwe tylko takie zdania, opinie, poglądy, dla których jesteśmy w stanie wskazać należyte uzasadnienie. (...) Długa ewolucja poznania przebiega więc od łatwowiernego przyjmowania nasuwających się wyjaśnień do szukania przekonujących uzasadnień” (Pietrasiński 2008, s. 58). Trudno się zgodzić z tymi kategorycznymi uwagami, jeśli tylko odwołamy się do wiedzy antropologicznej. Sądzę, że gdyby nasi „prostoduszni praprzodkowie” byli łatwowierni, leniwi i niezdyscyplinowani, to w żaden sposób nie poradziliby sobie z życiowymi problemami z okresu paleolitu i, po prostu, nie byłoby nas tutaj, jak również nie byłoby książek Zbigniewa Pietrasińskiego.

Umysł głęboki, według Pietrasińskiego, nie jest wytworem natury, ale kultury – kultury poznawczej, która stanowi pochodną poznania naukowego. Ważnym „ideologiem” dla autora wydaje się być Kartezjusz, a jego „Rozprawa o metodzie” oraz „cogito ergo sum” wyznacznikiem zasad rozumowania (Pietrasiński 2008, s. 26, 29). Zarazem lekceważąco i kpiąco zdaje się traktować odkrycia postmodernizmu, gdy pisze, na przykład, że „Lyotard zadaje kłam głoszonym przez siebie poglądom, gdy w potrzebie oddaje się w ręce zbudowanej na nauce medycyny, a nie znachora” (Pietrasiński 2008, s. 28). W innym miejscu wyraża opinie w podobnym tonie: „[Postmodernizm] przy wszystkich swych zasługach w uwalnianiu nas od brzemienia złych tradycji (to

wszystkie zasługi postmodernizmu? Przyp. P. B.), sprzyja też ponownej erupcji przesądów i ciemnoty, znajdującej swój spektakularny wyraz w zakazie nauczania teorii ewolucji w niektórych szkołach amerykańskich i w lansowaniu przekonań, jakoby uznawanie jednych wartości czy teorii za lepsze od innych było nie na czasie” (Pietrasiński 2008, s. 181).

Niemalże równocześnie z pracą Pietrasińskiego ukazała się w 2008 roku w wydaniu polskim kolejna książka Kena Wilbera (który, podobnie jak Pietrasiński, zajmuje się rozwojem człowieka) „Małżeństwo rozumu z duszą. Integracja nauki i religii” (Wilber 2008). Pietrasiński widzi w poznaniu naukowym drogę do mądrości, do głębokiego umysłu. Takiej gloryfikacji nauki przeciwstawia się Wilber:

„Prawda naukowa ma w sobie coś dziwnego. Jak jej zwolennicy nieustannie wyjaśniają, nauka zasadniczo nie wartościuje. Mówi nam ona, co *jest*, a nie, co *powinno być*. Elektron nie jest dobry ani zły; po prostu jest; jądro komórki nie jest dobre ani złe. Skutkiem tego nauka, objaśniając lub opisując podstawowe fakty dotyczące wszechświata, praktycznie nie ma nam nic do powiedzenia o dobru i złu, mądrym i niemądrym, pożądanym i niepożądanym. Nauka może ofiarować nam prawdę, ale jak mądrze zastosować tę prawdę – o tym nauka milczy i zawsze milczała. I słusznie; to nie jest jej zadanie, nie do tego została przeznaczona i na pewno nie powinniśmy winić jej za to milczenie. Domeną nauki jest prawda, a nie **mądrość** (wyr. P. B), sens lub wartość” (Wilber 2008, s. 10).

Taki umiarkowany sceptycyzm wobec poznania naukowego musi zmieniać osąd naszych „prostodusznych praprzodków”: nie mieli oni takiej pozytywistycznej wiedzy o ziemi, o roślinach, zwierzętach, ludziach jak człowiek współczesny, za to jednak wiedzę, którą posiadali, potrafili mądrze (mądrzej niż człowieka współczesny?) wykorzystywać. Musi też zmieniać ocenę prawdy naukowej i umysłu, dla którego ma stanowić jedyny pokarm. Czy posiadanie takiego umysłu jest równoznaczne z autentyczną mądrością? Nauka opisuje, tworzy modele, daje władzę nad światem, ale czy daje mądrość i zrozumienie?

Jaki jest więc umysł opisywany przez Pietrasińskiego (w skrócie „umysł Pietrasińskiego”)? Spróbujemy spojrzeć na ten projekt odwołując się do fragmentów prac Wilbera, do badań nad umysłem z perspektywy neurofizjologicznej (Antonio Damasio), biocybernetycznej (Jan Trąbka) oraz do rozważań o umyśle zawartych w redagowanej przez Johna Brockmana książce „Nowy Renesans. Granice nauki” (Brockman 2005) (prace Daniela C. Dennetta i Marvinina Minsky’ego).

* * *

„Umysł Pietrasińskiego” to umysł racjonalno-empiryczny, dla którego najważniejszą kategorią jest kategoria prawdy. Zdania prawdziwe to takie, które można „uzasadnić racjonalnie, odwołując się do faktów, badań empi-

rycznych lub sprawdzonych teorii” (Pietrasiński 2008, s. 58). Myślenie racjonalne posługuje się logiką. Racjonalność jest narzędziem weryfikacji prawdziwości lub fałszu. Zatem, według Pietrasińskiego, wszystko, co irracjonalne, niepoddające się weryfikacji racjonalnej, jest fałszywe (zob. Pietrasiński 2008, s. 62). Fałszywe jest zatem piękno, poezja (którą jednak autor wykorzystuje w swojej książce), wartość, pragnienie, honor, miłość, współczucie, miłosierdzie, moralność, mity, archetypy, Bóg.

Paradygmat empiryczno-racjonalny umożliwia demystyfikację świata (Pietrasiński 2008, s. 59). Przykładem próby takiej demystyfikacji jest książka „Bóg urojony” Richarda Dawkinsa, w której autor poddaje istnienie Boga i religię weryfikacji empiryczno-racjonalnej (Dawkins 2006). Ponieważ pod mikroskopem ani w logicznych analizach nie można zobaczyć Boga, oznacza to, że nie istnieje, a religia jest fałszywą drogą. Wszystko, co nie ma prostego umiejscowienia, czego nie można dotknąć palcem lub czego istnienia nie można logicznie uzasadnić, jest fałszywe. Pietrasiński jednak ludziom myślącym przyznaje prawo do bycia irracjonalnymi w imię cenionych wartości. Mechanizm wdrukowania, według autora, sprawia, że „człowiek wykształcony potrafi zawiesić swą umiejętność logicznego myślenia na kołku w obliczu poglądów całkiem ze sobą sprzecznych i bezzasadnych, jeśli od dziecka nauczono go otaczać te poglądy szczególną czcią” (Pietrasiński 2008, s. 59).

Krytykę takiego podejścia przeprowadził Imanuel Kant w „Krytyce czystego rozumu”. W opinii Wilbera, Kant wykazał, że empiryczno-racjonalny umysł nie może dowieść istnienia Ducha, wolności, nieśmiertelności, jak również nie może zanegować ich istnienia. Oznacza to, że obiektywistyczna, pozytywistyczna nauka nie może nic powiedzieć na temat istnienia bądź nieistnienia tych bytów (Wilber 2008, s. 94). Negowanie obiektywnego istnienia bytów, których istnienia nie można stwierdzić za pomocą metody pozytywistycznej, jest przykładem zastosowania nieodpowiedniej metody do danego przedmiotu badań: nie sprawdzi się słuszności twierdzeń matematycznych pod mikroskopem ani poprzez teleskop, podobnie nie można zweryfikować hipotezy o istnieniu Boga stosując analizę racjonalną.

Zgodnie ze stałym rdzeniem mądrości przedoświeceniowych (przedmodernistycznych) Wielkim Łańcuchem Istnienia (zanegowanym przez modernizm) istnieją różne stopnie rzeczywistości, a więc i możliwości ich poznania. Te różne poziomy bycia to ciało, umysł, dusza i duch, a odpowiadające im sposoby poznania to poznanie sensoryczne, mentalne, archetypowe i mistyczne. Wilber zwykle skraca te cztery sposoby do „trojga oczu poznania”: oka cielesnego (empiryzm), oka umysłu (racjonalizm) i oka kontemplacji (mystycyzm). Istnieją zatem trzy względnie niezależne od siebie drogi poznania i gromadzenia dowodów:

„Podczas gdy księżyc Jowisza można odkryć *okiem cielesnym* lub jego przedłużeniami (dane sensoryczne), a teoremat Pitagorasa można odkryć *okiem umysłu* i jego wewnętrznymi spostrzeżeniami (dane mentalne), naturę Ducha można odkryć tylko za pomocą *oka kontemplacji* i jego bezpośrednio

odkrytych desygnatów: bezpośredniego doświadczenia, zrozumienia i danych z obszaru duchowego”¹ (Wilber 2008, s. 176).

Nauka empiryczna (w rozumieniu pozytywistycznym, czyli wąskim) może nam bardzo dużo powiedzieć o obszarze sensorycznym, trochę o mentalnym, a praktycznie nic o obszarze duchowym (Wilber 2008, s. 46). Można przy pomocy EEG zobaczyć zmiany w częstotliwości fal mózgowych podczas modlitwy czy medytacji albo za pomocą obrazowania mózgu określić pola mózgu aktywne podczas przeżyć duchowych, czyli metody sensoryczne mówią nam coś jedynie o zmianach ilościowych, ale nic na temat jakości. Podobnie żadna teoria chaosu, systemów, kwantowa nie da poznania duchowego, bo są to teorie mentalne, bardziej lub mniej podczepione do percepcji sensorycznych: „nie są transcendentalną kontemplacją odkrywającą boskość” (Wilber 2008, s. 46).

W empiryczno-racjonalnym „umyśle Pietraśińskiego” nie ma więc miejsca na duchowość, na doznania religijne. Intelktualista, według teoretyka głębokiego umysłu idąc do kościoła, aby oddawać się praktykom religijnym musi „zawiesić na kołku” swoją głęboką umysłowość po to, aby móc wejść w stan niedojrzałej umysłowości dziecięcej i bezkrytycznie czcić te wartości, które wpojono mu w dzieciństwie (Wilber 2008, s. 46).

* * *

Pietraśiński zdaje się być ortodoksyjnym wyznawcą platońskiego dualizmu: zgodnie z jego rozumowaniem to, co w człowieku cielesne – popędy, impulsy, emocje – stanowi przeszkodę dla funkcji umysłu, ponieważ na dyspozycje cielesne w zasadzie nie mamy wpływu. Dlatego też specjalną troską w edukacji trzeba otoczyć rozum, trzeba izolować go od cielesności i chronić go przed zgubnym wpływem ciała:

„Czy fakt, że w książce dominuje problematyka rozwoju umysłu oraz intelektualizacji, nie oznacza zapoznania roli emocji? Zważmy, że popędy i emocje biorą nas we władanie same i bez pytania, bez lekcji o ich roli, natomiast poddania się regułom i kontroli rozumu musimy się z mozołem uczyć. To właśnie rozum wymaga szczególnej pielęgnacji, jeżeli chcemy osiągnąć harmonię. Niezbędna kultura uczuć też się wspiera na rozumie” (Wilber 2008, s. 46).

Tymczasem umysł (racjonalny) oddzielony od odczuwania, impulsów i emocji, czyli od biologicznego *software’u* to tylko, jak ujął to T. Merton „lišcie, gałęzie i wodorosty” zbierające się na powierzchni jeziora, które „jest

¹ Według klasyfikacji Wilbera istnieją trzy drogi poznania rzeczywistości i zbierania dowodów: „istnieją dowody widziane *okiem cielesnym* (np. immanentne cechy świata sensoryczno-motorycznego), dowody widziane *okiem umysłu* (np. matematyka, logika i interpretacje symboliczne) oraz dowody widziane *okiem kontemplacji* (np. *satori*, *nirvikalpa*, *samadhi*, *gnoza*)”. (Wilber 2008, s. 159).

nie tylko głębokie, ale i bezdenne” (Rogalski 1976). Biologiczny *software* jest zestawem wzorców przeciwstawiających się własnemu rozkładowi – autodestrukcji, stabilizujących system wbrew drugiej zasadzie termodynamiki (Dennett 2005, s. 122). Z cybernetycznego punktu widzenia biologiczne mechanizmy odpowiadające za zmienność i niezawodność wsparte na trwałości fizycznego konkrety stanowią konieczny układ weryfikacyjny dla intelektualnych funkcji psychiki. Te trzy poziomy funkcjonowania – fizyczny, biologiczny i psychiczny – nie wykluczają się, ale uzupełniają wzajemnie. Kartezjańskie *cogito* może okazać się tylko złudzeniem, jeśli nie znajdzie swojego odniesienia w fizyczno-biologicznej przyziemności. Neurolog i cybernetyk, Jan Trąbka tak to ujmuje:

„Samo myślenie (*cogitatio*), rodzące nieograniczone możliwości wyboru oraz konieczność podjęcia decyzji, nie zapewnia istnieniu pewności, trwałości i autentyzmu. Brakuje mu weryfikacji. Brakuje mu domknięcia obwodu regulacyjno-informacyjnego. Każde życie (biologiczne i psychiczne) wymaga ciągłego przepływu informacji. Kartezjańska świadomość to stagnacja – jezioro stojącej wody bez dopływów, cybernetyczna świadomość natomiast to zmienność, postęp – wartki strumień wody.” (Trąbka 1983, s. 107).

Nie tylko cybernetycy, ale również neurofizjolodzy wykazują zależność poziomu racjonalnego od biologicznego. Antonio Damasio sugeruje, iż „najrozsądniejszym rozwiązaniem z punktu widzenia ewolucji” byłoby ścisłe powiązanie podsystemów odpowiedzialnych za rozumowanie i podejmowanie decyzji z tymi starszymi, odpowiedzialnymi za biologiczną regulację, wzięwszy pod uwagę ich wspólne zaangażowanie w dążenie do przetrwania (Damasio 2008, s. 105). Przypuszczalnie aparat racjonalności nie może funkcjonować bez regulacji biologicznej. Wskazuje na to bardzo gęsta, niespotykana w innych częściach mózgu, sieć połączeń ośrodków decyzyjnych w korze przedczołowej z układem limbicznym, wzgórzem i pniem mózgu (Kliszko). Wiele wskazuje, jak twierdzi Damasio, że „natura budowała aparat racjonalności nie ponad aparatem biologicznej regulacji, lecz z niego i z nim” (Damasio 2008, s. 152). Jest to zgodne z koncepcją holonu: mózg neossaka przekracza i zawiera mózg paleossaka, który, z kolei, przekracza i zawiera mózg gadzi (Wilber 2000, s. 102).

Umysł człowieka nie działa na zasadzie prostych zależności, które można by ubrać w elegancki garnitur teorii matematycznej. Również zachowania człowieka nie można opisać matematycznie. Jako pierwszy wykazał to, bodajże, Freud w swojej „kanapkowej” koncepcji: ego musi nieustannie znajdować rozwiązania naciskane z dwóch stron przez skonfliktowane ze sobą id i superego. Umysł człowieka, jak pisze Marvin Minsky, bardziej przypomina zbiór programów komputerowych, w których roi się od błędów, stąd jego funkcjonowanie wymaga *debugowania* („odpluskwiania”) tkwiących w nim sprzeczności. Ewolucja nie wytworzyła perfekcyjnego systemu, ale w jej toku były i są wykorzystywane wszystkie struktury wcześniejsze – w umyśle człowieka nie została odrzucona żadna z nich. Stąd też możemy mówić o wielu racjonal-

nościach, każdej rządzącej się swoimi prawami. To właśnie dlatego, że ssaki z człowiekiem na czele posiadały tak wiele strategii rozwiązywania problemów, tak różne „sposoby myślenia”, możliwa była adaptacja do nowych, różnych środowisk. Ulegająca urokowi modeli matematycznych współczesna psychologia jest wielką wiedzą na temat ludzkiej percepcji i najprostszych reakcji, natomiast niedużo mówi, w jaki sposób posługujemy się wiedzą w celu rozwiązywania problemów. Poszukiwanie uniwersalnych reguł rządzących funkcjami umysłowymi, jak próbuje to czynić Pietrasiański, jest przypuszczalnie ślepią uliczką – dążeniem do odkrycia iluzorycznej receptury myślenia. Według Minsky’ego, „konceptja »wielu sprawców« kieruje raczej w stronę poszukiwania różnych form racjonalności, odmiennych uzasadnień” (Minsky 2005).

Jednym z wielu sposobów myślenia, odmienną racjonalnością, zdaniem Minsky’ego, są emocje. W *The Emotion Machine* twierdzi, że emocje nie są dodatkiem do myśli, lecz są zupełnie czymś odmiennym. Mogą pewnie, jak pisze Pietrasiański, przeszkadzać intelektowi, czy nawet uniemożliwiać operacje intelektualne. Jednak, gdyby podążyć tokiem myślenia Damasio, według którego emocje (markery somatyczne) stanowią niezbędną informację w procesach decyzyjnych w sytuacji niedoboru obiektywnych przesłanek (Damasio 2008), to emocjonalny sposób myślenia może odgrywać olbrzymią rolę w podejmowaniu najważniejszych decyzji życiowych. Posługujemy się wtedy najczęściej systemami myślowymi opartymi na warunkowaniu: „jeżeli – to”. W tego typu układach małe różnice na wejściu mogą prowadzić do dużych różnic na wyjściu. Coś takiego ma, na przykład, miejsce, gdy człowiek wpada na nowy pomysł: nie ma pewności, nie wie dlaczego, ale czuje, że „to jest to!”.

Odmienną formą racjonalności są też mity, jak na przykład „nonsensy z lamusa astrologii”, o których z przekąsem pisze Pietrasiański (Pietrasiański 2008, s. 158). Nie zostaną nigdy wyjaśnione w sposób intelektualny, bo mity są przedracjonalne – wierzymy albo nie, „umysł Pietrasiańskiego” nie ma nic do tego. Chcesz, wyjaśniaj, co autor wiersza chciał powiedzieć, ale po co? To, że mity mają charakter irracjonalny (dokładniej przedracjonalny), nie oznacza wcale, że są nonsensowne. Mity mają wpływ na emocje, a te, z kolei, rzutują na podejmowane decyzje. W ten sposób mity są pewnym sposobem myślenia. Nie można mitom odbierać wartości poznawczej tylko dlatego, że są irracjonalne. Nie można zakładać, że miliony ludzi na całym świecie żyją tylko w błędzie poznawczym. Mitologia jest prawdziwa na swój sposób, na swoim poziomie. Jednak, jak obrazowo wyraża to Wilber, „wyższe prawdy racjonalności wydają wyrok na niższe prawdy mitologii i na ogół mitologia nie wytrzymuje tych bardziej wyrafinowanych prób. Mojżesz nie rozdzielił wód Morza Czerwonego, a Jezusa nie urodziła biologiczna dziewica. W świetle wyższego rozumu te twierdzenia są fałszywe” (Wilber 2008, s. 170).

* * *

Pietrasiański mówiąc o rozwoju wyróżnia dwa tory intelektualizacji aktywności człowieka. Pierwszy z nich, tor intelektualizacji gospodarczo-technicznej ma charakter intencjonalny i jest wspierany przez naukę i uczenie. Tor drugi, tor rozwoju osobowego, obejmujący, między innymi, role związane z życiem osobistym, rodzinnym, z udziałem w grupach nieformalnych, poglądy na świat i życie, aktywność autokreacyjną podlega najczęściej oddziaływaniom incydentalnym i ubocznym i od najdawniejszych czasów zdominowany był przez wpływy religijne. Pietrasiański przyznaje, że „podkreślanie istotnej roli intelektualizacji drugiego z wyróżnionych torów może zaskakiwać i wzbudzać podejrzenie o faworyzację rozumu i lekceważenie sfery uczuć oraz ich wagi”. Konieczność takiego podejścia uzasadnia jednak destrukcyjnością postmodernizmu, który przypuścił zdecydowany atak na racjonalizm i sprzyja „ponownej erupcji przesądów i ciemnoty” (Pietrasiański 2008, s. 180–181).

Stosowanie takiej strategii rozwoju osobowego niesie ze sobą poważne zagrożenie wyparcia nie tylko całej sfery emocji, ale również zamknięcia na rozwój duchowy. Przecież „okiem umysłu” nie zobaczy się Ducha czy Boga, a skoro nie widać go z tej perspektywy, to znaczy, że go nie ma, że jest iluzją i przesądem, jak usiłuje to wykazywać Dawkins w „Bogu urojonym”. Nie udowodni się istnienia Ducha opierając się na danych zmysłowych (wąskim empiryzmie) i analizach logicznych, podobnie jak nie zobaczy się pod mikroskopem ani „okiem” intelektu wielu innych zjawisk, których człowiek na co dzień doświadcza: na przykład miłości. Chociaż Dawkins jest zdania odmiennego, gdy wyznaje: „wierzę (wyr. P. B.), że miłość można opisać procesami biologicznymi zachodzącymi w mózgu” (Dawkins 2008). Nie miejsce tutaj na polemikę z tym stwierdzeniem, jednakże warto zauważyć, że Dawkins podważa wiarę w Boga jako iluzję, bo, według niego, nie można udowodnić istnienia Boga, co nie przeszkadza mu **wierzyć** w słuszność swoich przemyśleń co do sposobu poznania miłości, której to słuszności też nie można udowodnić. Perfomatywna sprzeczność! Zresztą i Pietrasiański zdaje się wpadać w te same sidła sprzeczności, gdy pisze:

„Czujne zainteresowanie człowieka tym, co inni mówią o nim, wcale nie świadczy o pełnej otwartości. Ludzie nie szukają wiedzy o sobie: szukają – powtórzmy – przyjemnej wiedzy o sobie. Czynią to nie z wyrachowania, lecz odruchowo. Zagrożenie pozytywnego obrazu własnej osoby wywołuje stres” (Pietrasiański 2008, s. 181).

Nie wiemy, czy Pietrasiański stwierdzenie to odnosi również do samego siebie i Pietrasiański to też „ludzie”, czy może narcystycznie swoje funkcjonowanie wyłącza z opisanej przez siebie prawidłowości?

Reasumując, Pietrasiański wycina ze swojego projektu głębokiego umysłu zarówno poziom preracjonalny: emocje, myślenie mityczne, jak i poziom postracjonalny: religijność i mistykę. Ogranicza w ten sposób umysł do jednego poziomu: racjonalnego. Takiego umysłu nie nazwiemy głębokim, lecz płaskim (płytkim?), może, co najwyżej, szerokim. Gdyby posłużyć się metaforą Mertona, „umysł Pie-

trasińskiego” oddzielony od ciała, czyli percepcji, impulsów i emocji, jest powierzchowny, zaśmiecony iluzjami, jak jezioro pływającymi po nim wodorostami i gałęziami, a oddzielony od impulsów duchowych i przeżyć mistycznych staje się jak rozległe jezioro stojącej wody bez dopływów.

Bibliografia

- Błajet P. (2006), Ciało jako kategoria pedagogiczna. W poszukiwaniu integralnego modelu edukacji, Wyd. UMK, Toruń.
- Brockman J. (red.) (2005) Nowy Renesans. Granice nauki, przeł. P.J. Szwajcer, A. Eichler, Wydawnictwo CiS, Warszawa.
- Damasio A.R. (2002), Błąd Kartezjusza, tłum. M. Karpiński, DW Rebis, Poznań.
- Dawkins R. (2008), Bóg urojony, przeł. P.J. Szwajcer, Wydawnictwo CiS, Warszawa.
- Dennett D.C. (2005), Perspektywa obliczeniowa, w: Brockman J. (red.) Nowy Renesans. Granice nauki, przeł. P.J. Szwajcer, A. Eichler, Wydawnictwo CiS, Warszawa
- „Duszy nie ma”, rozmowa z R. Dawkinsem, „Wprost” 2008, nr 51–52.
- Minsky M. (2005), Co nadejdzie po umysłach, w: Brockman J. (red.) Nowy Renesans. Granice nauki, przeł. P.J. Szwajcer, A. Eichler, Wydawnictwo CiS, Warszawa.
- Pietrasiński Z. (2008), Ekspansja pięknych umysłów. Nowy Renesans i ożywcza autokreacja, CiS, Warszawa.
- Rogalski A. (1976), Thomas Merton. Symbol duchowych możliwości naszego świata, „W drodze”, z. 7, s. 39–51.
- Trąbka J. (1983), Mózg a świadomość, Wyd. Literackie Kraków – Wrocław.
- Wilber K. (2000), Sex, ecology, spirituality. The spirit of evolution, Shambhala, Boston & London.
- Wilber K. (2008), Małżeństwo rozumu z duszą. Integracja nauki i religii, przeł. H. Smagacz, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa.

Netografia

- Henryk Kliszko, *Periodyzacja według kryterium inicjacji*, www.rodman.most.org.pl/Henryk_K2a.htm (wielokrotne otwarcia 2006–2008)

Summary

Of life intellectualization – about flat minds

Key-words: mind, self-realisation, integral development, rationalism, intellectualism

The article is a critical analysis of mind conception by Zbigniew Pietrasiński described in his recent book “The Expansion of Beautiful Minds”. Intellectual approach by Pietrasiński is analyzed in the context of neurophysiology and biocybernetic knowledge and also in the context of integral perspective presented by Ken Wilber in his book “The Marriage of Sens and Soul. Flat “Pietrasiński mind” is confronted with deep “Wilber mind”.